Nr. 172. Śmigiel, niedziela 30 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Celem wytępienia szczurów zarządzamy wyłożenie trucizny w dniu 31. lipca 1922 roku we wszystkich posiadłościach miasta tutejszego.

Właścicieli domów wzywamy do ścisłego wykonania zarządzenia.

Truciznę nabyć można w tutejszej aptece.

Śmigiel, dnia 27. 7. 22.

Urząd policyjny. Maron.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Komedje przesileniowe.

Warszawa, 29. lipca.

We czwartek wieczorem byli przedstawiciele tegoż stronnictwa u p. Naczelnika Państwa i konferowali z nim. Przedmiotem konferencji było utworzenie gabinetu p. Nowaka, przy pozostawieniu z gabinetu p. Śliwińskiego ministrów Kamieńskiego i Jastrzębskiego a oddaniu spraw zagranicznych jednemu ze Skrzyńskich lub Tarnowskiemu.

Konferencja ta nie wydała pozytywnego rezultatu, a wyrazem jej był znany już półoficjalny komunikat p. Naczelnika Państwa, przesłany „Kurj. Porannemu" i „Kurj. Polskiemu", w którym to komunikacie p. Piłsudski ponawia poniekąd swoje znane oświadczenie „dążenia do kompromisu" i niepopierania żadnej ze stron Izby. Komunikat ten wywołał konsternację, sfery bowiem lewicowe i centrum liczyły się z możliwością, że gabinet Nowaka będzie sformowany i stanie przed Sejmem w następny czwartek, wobec czego p. Rosset poszedł nawet za K. P. K. odstępując od kandydatury Korfantego, którą sam czasu swego wysunął.

P. Naczelnik Państwa odrzucił kandydaturę Nowaka, stojąc na zasadniczym stanowisku, że nie godzi się wogóle na kandydata, wyznaczonego przez Komisję Główną, a uważa siebie za jedynie powołanego do desygnowania i mianowania rządu. Wobec tego p. Rosset wysunął koncepcję rządu Zygmunta Jastrzębskiego.

O godz. 15 zebrała się na narady lewica bez. Wyzw[illegible]nia, przyczem zdecydowano zwrócić się do Mars[illegible] o zwołanie Komisji Głównej oraz ustalono taktyk[illegible]stępowania tejże Komisji, która sprowadzała si[illegible] tego, że postanowiono zażądać reasumpcji uchwały [illegible] sprawie kandydatury p. Korfantego a potem zwrócić się do p. Naczelnika Państwa o podjęcie inicjatywy. Osiągnąwszy takie porozumienie, lewica zwróciła się do Marszałka z prośbą o wyznaczenie posiedzenia Komisji Głównej, którą p. Marszałek zwołał na dziś godz. 11.

O godz. 17 pp. Baworowski, Federowicz i Stesłowicz udali się do Belwederu. Narady trwały około dwu i pół godzin. O czem mówiono, nie wiadomo. Posłowie bowiem zachowywali ścisłą tajemnicę. Wszakże w kuluarach sejmowych zupełnie niedwuznacznie mówiono, że p. Naczelnik Państwa odrzucił wszystkie kandydatury, proponowane mu, a więc oprócz Nowaka, również i Jastrzębskiego i Kucharzewskiego. Natomiast sam trwał uporczywie przy kandydaturze Bartla, b. ministra kolei w gabinecie p. Witosa. Zaznaczyć należy, że p. Bartel zapisał się w dziejach naszego kolejnictwa całkowitem jego zdezorganizowaniem, popierając lewicowe związki zawodowe, rozpolitykowanie kolejarzy i tworząc formalnie, rząd w rządzie na kolejach. Dopiero jego następca, min. Jasiński, zdołał jako tako doprowadzić do ładu rozpadające się pod rządami p. Bartla kolejnictwo.

O godz. 20 udali się do Belwederu pp. Witos i Rataj, przyczem narady trwały godzinę — a p. Witos wyszedł z nich usposobiony bardzo optymistycznie, wyrażając nadzieję szybkiego zażegnania konfliktu. Nadzieje te są wszakże złudzeniem. Przesilenie bowiem nie będzie zażegnane w ciągu dni najbliższych.

Późnym wieczorem zebrał się Konwet Senjorów i ustalił, że Sejm odbędzie posiedzenia w przyszłym tygodniu we czwartek, w piątek a ewentualnie w sobotę, celem załatwienia przesilenia, poczem rozjedzie się na wakacje, aby we wrześniu zebrać się na krótką sesję, w celu ustalenia ustaw o samorządzie wojewódzkim, językowych i innych.

Czy jednakże ten termin będzie utrzymany i czy Sejm jeszcze teraz nie będzie znów zmuszony odbyć więcej posiedzeń — niewiadomo. Zależy to wszystko od przesilenia, którego rozwiązania przed tygodniem nie należy się spodziewać.

Wszelkie zabiegi w kierunku stworzenia nowego Rządu napotykają na samym wstępie drogi istniejący już prawnie Rząd pos. Korfantego.

Póki nie przystępowało się do roboty i rzecz obracała się tylko w słowach, wydawało się tym i owym, że ta rzeczywitość prawna jakoś sama się rozwieje. Ale, gdy tylko tknąć zbliska, ani rusz nie można jej ominąć. Ktokolwiek poważnie chce ruszyć naprzód, czuje, że tu jest zapora i z tego właśnie zdali sobie w ciągu dnia wczorajszego dokładnie sprawę poważniejsi posłowie, starający się o stworzenie nowego Rządu.

Toteż, po wielu głośnych krzykach dla dodania sobie otuchy, że sprawa Rządu Korfantego jest już usunięta z widowni, nigdy jeszcze nie słyszało się w gmachu sejmowym tak często jak wczoraj pytanie:

— A co robi Korfanty?

Odpowiadano przeważnie:

— Czeka na podpis.

I tak jest rzeczywiście.

Obalony dogmat.

Gdy stronnictwa środkowo-prawicowe składały do laski Marszałkowskiej wniosek o wyrażenie votum nieufności p. Naczelnikowi Państwa, nie oddawały się bynajmniej złudzeniom, jakoby wniosek ten — przy obecnym składzie Sejmu i zdecydowanych w tej sprawie nastrojach klubowych, dających się ująć w matematycznie pewne cyfry — musiał uzyskać większość. Proste bowiem odliczenie 16 głosów Klubu Pracy Konstytucyjnej od reprezentowanych w Komisji Głównej 219 głosów bloku stronnictw centrowo-prawicowych, a doliczenie ich do 206 głosów lewicy, dawało stosunek 203 : 222, czyli 19 głosów większości przeciw wnioskowi.

To też wynik głosowania, niemal identyczny z teoretyczną, z góry już dającą się ustalić kalkulacją, chociaż lewicy dał okazję do długich i burzliwych wybuchów niepohamowanej radości, dla prawej strony Sejmu nie był żadną niespodzianką i nie potrafił jej wytrącić ze spokoju i równowagi. Bo nie stawiała ona swego wniosku dla robienia burd hałaśliwych na modłę lewicy, ale w poczuciu twardego obowiązku, w spełnieniu nakazu obywatelskiego sumienia. Musiały być wyjaśnione przed opinją ogółu pewne rzeczy, musiała być obalona pewna iluzja, dotychczas uchodząca za dogmat.

Gdy przed trzema i pół laty Sejm Konstytucyjny powierzał p. Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa, uczynił to jednogłośnie. W ten sposób uchwała z 20 lutego, będąca kamieniem węgielnym naszej państwowości, dzięki jednomyślności swej wiązała jednolicie cały Sejm, a zatem i cały reprezentowany przezeń naród polski, z osobą p. Piłsudskiego, jako z tym, który na zewnątrz wyrażał majestat państwa, a tak samo nawzajem wiązała też i p. Piłsudskiego, jako pierwszego odpowiedzialnego urzędnika w państwie, z całym narodem i z całem Sejmem, uosabiającym w sobie suwerenną wolę w Rzeczypospolitej Polskiej. Lojalność Sejmu i odpowiedzialność Naczelnika Państwa podały sobie wówczas ręce na wspólną drogę dla dobra Ojczyzny, a ile przytem zapomniano i przekreślono najświeższych wzajemnych walk i uraz, nie trzeba przypominać. Pod tekstem wniosku, który w dniu 30 lutego 1919 r. stał się Małą Konstytucją Polski, podpisane były wszystkie stronnictwa, a na czele długiego szeregu nazwisk figurował podpis Wojciecha Korfantego.

Ów pakt wzajemny z lutego 1919 roku trwał przez przeszło trzy lata. Krytykowano publicznie, w Sejmie i w prasie, niejeden postępek p. Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa — boć w ustroju republikańskim nietykalności monarszej niema i być nie może — zawsze jednak Sejm trwał na stanowisku lojalności i wyrażonego raz zaufania nie kwestjonował, a jakkolwiek szereg razy samowładne i z uchwałami większości zgoła się nie liczące postępowanie p. Piłsudskiego, stanowiąc istotne naruszenie ustalonej równowagi, dawało powód do formalnego poruszania sprawy odpowiedzialności, Sejm ze swego prawa nie korzystał. Miał na oku wyższe względy dobra i powagi państwa i w imię tych zasad niejednokrotnie kładł ex post swoje żyro pod samowolnemi postępkami p. Naczelnika Państwa.

Ale wszystko ma swoją granicę. Stała się nią ta rozszalała orgja niespodzianek i nieograniczonych możliwości, w jaką pchnął państwo polskie p. Piłsudski sprowokowaniem przesilenia i swojem w czasie jego zachowaniem się, którem dowiódł, że ambicje osobiste stoją u niego wyżej od interesu państwa, że nad misję równoważenia przeciwieństw i pośredniczenia między partjami woli pomaganie do zwycięstwa lewicy nad prawicą i chronienie jej od klęski, że wreszcie wszystkim jego czynom przyświeca jakaś zaślepiona wiara w swoje posłannictwo i w to, że od niego i tylko od niego — z wyłączeniem jakichkolwiek innych czynników — wzięło początek wszystko, co jest w Polsce: i niepodległość i pokój i ustrój państwowy i prawo... Słowem, ustalonej w Małej Konstytucji swojej odpowiedzialności przed Sejmem p. Piłsudski przeciwstawił zupełnie otwarte dążenie do samowładztwa, a drogę do tego torowali mu jego zwolennicy, wciąż wojujący, jak dogmatem, pojęciem „majestatu państwa" i „niebezpieczeństwa przesilenia państwowego".

Takiego stanu rzeczy stronnictwa, mające poczucie odpowiedzialności, dłużej już tolerować nie mogły. Nie mogły w dalszym ciągu swojem biernem zachowaniem się żyrować wszystkiego, co p. Piłsudskiemu przychodzi i przyjść może do głowy i ponosić za jego postępki i ich katastrofalne stutki odpowiedzialność przed narodem i przed historją. Dlatego postawiły kwestję zaufania.

Że ci wszyscy, dla których utrzymywanie się p. Piłsudskiego przy władzy jest kwestją życia i śmierci, poparli go w Sejmie, nic dziwnego.

W każdym raze dogmat został obalony. Dziś fakt, że p. Piłsudski nie ma za sobą nietylko jednomyślności, ale nawet większości, ani w społeczeństwie polskiem, ani wśród polskich posłów w Sejmie, został już dokumentarnie stwierdzony. A zarazem zostało stwierdzone, kto odpowiada za te kataklizmy polityczne, w jakich państwo się szarpie od dwóch miesięcy, kto je popiera i w czyim leżą interesie.

Dziś kraj wie, jaka jest prawda. I w tem leży wielka wartość pozytywna wczorajszego głosowania w Sejmie. *(Rzpt.)*

Zwycięstwo Bawarji nad rządem Rzeszy.

Dnia 25 bm. zebrał się gabinet Rzeszy ponownie na obrady w sprawie położenia stworzonego oporem Bawarji przeciwko ustawie o ochronie republiki.

Na podstawie propozycji ministra aprowizacji, który, jak wiadomo, należy do Bawarskiego Związku chłopskiego i onegdaj powrócił z Monachjum, postanowiono zaniechać wobec Bawarji środków politycznej represji. Gabinet Rzeszy stoi na stanowisku, że postępowanie Bawarji w szczególności zaś obwieszczenie bawarskich rozporządzeń wyjątkowych jest sprzeczne z Konstytucją.

Spór między Rzeszą a Bawarją ma być według uchwały gabinetu Rzeszy przedłożony Sądowi Rzeszy do sędziowskiego rozstrzygnięcia. Tymczasem, mają być na nowo podjęte rokowania z Rządem bawarskim. Rząd Rzeszy zaprosi bawarskiego przezydenta ministrów Lerchenfelda na ponowną konferencję, która będzie utrzymana w duchu pojednawczym. Zdaniem Rządu Rzeszy nadarza się możliwość kompromisu. N. p. mógłby być utworzony osobny senat w planowym Trybunale Państwa, a w tym senacie zasiadaliby sędziowie bawarscy, oddział państwowej policji kryminalnej dla Bawarji mógłby być utworzony z bawarskich urzędników kryminalnych.

Zauważyć należy, iż specjalne rozporządzenia Rządu bawarskiego w sprawie ustawy o ochronie republiki w wielu swoich postanowieniach sprzeczne są z tą ustawą. Uchylają one mianowicie z pod kompetencji stworzonego przez tę ustawę Sądu Rzeszy zabójstwo i usiłowanie zabójstwa dokonane na członkach Rządu republikańskiego poddają prawo rozwiązania tajnych organizacji oraz zapisania pism perjodycznych kompetencji Rządu bawarskiego i zakazują policji Rzeszy jakichkolwiek czynności na obszarach Bawarji bez współudziału władz bawarskich.

Uchwała więc Rządu Rzeszy oznacza zwycięstwo Rządu bawarskiego nad Rzeszą. Pełny odwrót Rządu Rzeszy został najwidoczniej spowodowany bardzo prawdopodobnem spełnieniem groźby Rządu bawarskiego, iż w razie dalszego oporu Rzeszy, Bawarja oderwie się ostatecznie od Rzeszy niemieckiej.

Odezwa.

Szanowni Obywatele!

Zlot nasz sierpniowy, zapowiadający się tak świetnie, mający się stać tryumfem sokolej sprawy, dotąd niedostatecznie zrozumianej — może nie udać się dla braku funduszów.

Koszty urządzenia trybun i boiska przekraczają znacznie 50 miljonów marek, kasa Dzielnicy rozporządza nawyżej $2^1/_2$ miljona. Apel nasz do instytucyj finansowych, jak dotąd zawodzi. Miast spodziewanych 5 miljonów zdołaliśmy zebrać na tej drodze zaledwie 200 tysięcy. Na pożyczkę bankową nie możemy liczyć przy obecnym ogólnym zastoju finansowym. Przypuszczalnie uda się nam uzyskać tylko niezbyt wysoką pożyczkę państwową.

Fundusze wszystkie, które nam stać będą do dyspozycji, nie wystarczą jednak na pokrycie kosztów — nawet robocizny. Przy daleko posuniętej dobrej woli druha budowniczego, który nam część miljonowych wydatków kredytuje, musimy jednak być w posiadaniu znacznej jeszcze gotówki, o ile boisko z trybunami na zlocie mieć chcemy. A podkreślamy, że trybuny dadzą nam główny dochód kasowy.

O gotówkę tę apelujemy do Was, Obywatele!

Jeżeli pragniecie Szan. Obywatele dobra Sokolstwa, udania się Zlotu także pod względem finansowym, — złużcie na cele centralnego boiska sokolego w Poznaniu powźniejszą ofiarę, — według możności. Pamiętajcie, że boisko to będzie podstawą rozwoju Sokolstwa Wielkopolskiego.

Poza ofiarą pożądane nam będą również pożyczki, zwrotne po roku, — na podstawie osobnego rewersu.

Dwa razy daje, kto szybko daje. Nie namyślajcie się tedy, lecz odwrotnem nadesłaniem gotówki przyczyńcie się do udania się Zlotu, którym zaimponujemy całemu Sokolstwu.

Kwoty należy przesyłać na ręce skarbnika gniazda naszego druha Skorupskiego, Skład papieru w Śmiglu, przy ulicy Jana Sobieskiego.

Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej.
Powidzki, prezes. Otto, sekretarz.
Zarząd Tow. gimn. „Sokół“ w Śmiglu.
Pioch, prezes. Walkowski, sekretarz.

Zalew żydowski.

Poznaniowi, które jest dotychczas najbardziej polskiem z miast Rzeczypospolitej, zagraża coraz poważniej zalew żydowski. Stare firmy żydowskie znikają wprawdzie, gdyż właściciele ich wynoszą się do Niemiec, mimo to jednak żywioł żydowski nie maleje. Na miejsce dawnych firm powstają nowe, które zakładają Żydzi z Kongresówki.

I tak stara firma żydowska Gabriel, interes powroźniczy i materjały dla tapicerów przy ul. Wrocławskiej l. 1, przeszła w ręce Żyda Mornela, którego skład mieści się obecnie już we własnym domu.

Dom przy ul. Woźnej pod l. 19 kupił jakiś Żyd z Łodzi i założył „Łódzki skład fabryczny towarów krótkich i pończoszniczych“.

Żydzi opanowali hurt towarów bławatnych i hurtownie ich mnożą się w Poznaniu coraz bardziej. Należą do nich Rohm i Berliner. Żydzi łódzcy przy ul. Wielkiej 19 I p., Tepler i Sandowski ul. Wielka 21 I p. Tajemnicza firma, na której godle widnieje jedynie napis „Hurtownia“ przy ul. Wielkiej 9 (wejście z ul. Szewskiej), jest własnością Żyda łódzkiego Głowińskiego. Żydem z Kongresówki jest niejaki Prużański, który przeniósł swój skład towarów krótkich z ul. Pocztowej na Wronicką 24.

Żydem z Łodzi jest niejaki Selkowicz, który otworzył skład obuwia przy ul. Wielkiej 2. Oprócz jawnych składów jest wiele składów ukrytych, które utrzymują przeróżni Żydzi z Kongresówki w żydowskich firmach spedycyjnych, lub w mieszkaniach prywatnych swych współwyznawców.

I tak w lokalu firmy spedycyjnej Thomas Rubinstein ul. Kozia 23 spółka Żydów z Kongresówki utrzymuje stale skład towarów i tam je sprzedaje. Podobnie u spedytorów żydowskich Brill & Tuch Wielkie Garbary 23. W t. zw. małych domkach na Starym Rynku mieście się firma „Tekstil“. Siedzi tam stale kilka żydów i sprzedaje towary, po które w razie zapotrzebowania skrytni kupcy biegną do spedytorów „Brill & Tuch“ i stamtąd je przynoszą.

Żydzi z Kongresówki noszą często nazwiska polskie, które wprowadzają w błąd kupujących i tem są niebezpieczniejsi. Zazwyczaj Żydzi na gruncie poznańskim usiłują udawać Polaków, zdarza się jednak, że występują zupełnie otwarcie. I tak co do osoby przedstawiciela Żywieckiej Fabryki Papieru Tow. Akc. i pobratymczego Tow. z ogr. por. „Solalli“ na naszą dzielnicę nie może być żadnej wątpliwości. Osobnik ten nie umie słowa po polsku i chce,ażeby wszystkie tranzakcje z nim załatwiać w języku nam wrogim, jak donosi „Przegląd Graliczny“. Bezczelność obu firm żydowskich idzie tak daleko, że niezawahały się powierzyć przedstawicielstwa swego na gruncie poznańskim Żydowi.

Jak dowiadujemy się, Związek Samoobrony Społecznej przygotowywuje do druku wykaz poznańskich firm żydowskich, który dla publiczności będzie niezbędnym dla orjentowania się, których firm unikać ażeby nie dopuścić do zażydzenia Poznania.

W każdym razie z góry uświadomić sobie należy, iż niebezpieczeństwo dla Poznania jest wielkie; czy Poznań stanie się miastem żydowskiem wzorem miast w innych dzielnicach Polski, od nas samych zależy. Jeśli zawczasu nie będziemy przeciwdziałali, zginiemy. Całe społeczeństwo musi stanąć do bezwzględnej walki z żydostwem — również żadnemu z kupców naszych nie wolno pokrywać swych zapotrzebowań u hurtowników żydowskich.

KRONIKA.

KALENDARZYK
Dziś: Abdona m.
Jutro: Ignacego L.
Wschód słońca 4,36, zachód 19,26.
Długość dnia 15,50. Ubyło 2,01.

Na inwalidów wojennych Koło Śmigiel złożyli przez Komisarjat Śmigiel wschód: z zabawy z Robaczyny 1000 mk. p. Janik z Radomicka 500 mk. p. Wojciechowski z Karmina 300 mk. razem 1800 mk.

Na wytępienie szczurów wyznaczył Magistrat dzień 31 lipca. W tym dniu powinno być przeto wyłożone w każdym domu ciasto fosforowe, które nabyć można w aptece p. Ciesielskiego w Śmiglu.

Jok amerykański. Do „Daily Mail“ telegrafują z Nowego Yorku, że znany geolog i specjalista w badaniu zjawisk wulkanicznych dr. Milton Nobles zapowiada wielkie zdarzenia wulkaniczne, które jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca zniszczą Europę Środkową, Afrykę zachodnią i całą Azję. Cała ludność tych obszarów będzie zniszczona. Dalej oświadcza dr. Nobles, że wypadki te przygotowują się bardzo szybko, a mianowicie przez wybuch 70-ciu wulkanów w okolicy Budapesztu.

Zaginął żołnierz. W niedzielę po południu zaginął w Puszczykowie podczas kąpielni Stefan Góralski, szereg. 7. komp. 57. p. p. Wielkp., spiesząc podobno z pomocą pewnej tonącej kobiecie. Miał na sobie czarny trykot kąpielowy z białą gwiazdą z literą „H“. Ponieważ do tego czasu niema nic pewnego o nim, prosi się przeto wszystkich którzyby, mogli w tej sprawie udzielić jakichkolwiek wiadomości, o doniesienie do Kazimierza Góralskiego w Poznaniu ul. Szamarzewskiego 25 III p. Wszystkie pisma uprasza się o powtórzenie niniejszej prośby.

Telegramy.

Przegląd wojskowy.

Poznań, 28. 7. (Pat.) Gen. Dyw. Sikorski, przebywający na inspekcji w Poznaniu, wysłuchał w dniu 28. bm. raportu w Dowództwie Korpusu, przyjął defiladę 68 p. p., który po 20 klm. marszu w pełnem uzbrojeniu bojowem zaprezentował się doskonale.

Następnie p. generał zwiedził koszary tegoż pułku i pułku ułanów i wyraził swe pełne zadowolenie z rezultatów, osiągniętych w pracy nad wyćwiczeniem rekruta, nad jego wyszkoleniem pod względem oświatowym, moralnym i fizycznym.

Transyt niemiecki przez Polskę.

Warszawa, 28. 7. (A. W.) Dnia 28 bm. uruchomiony został transyt samochodowy i motocyklowy między Prusami Wschodniemi a pozostałą częścią Niemiec przez terytorjum polskie. Transyt odbywać się będzie po 4 szosach, wyznaczonych przez rząd polski. Szosy te idą w kierunku z południowej i północnej części Prus Wschodnich do Niemiec północnych, centralnych i Śląska. Z transytu będą mogli korzystać podróżni, zaopatrzeni w wizy transytowe, które wydaje konsulat polski.

Konferencja Benesza z Piltzem.

Praga, 28. 7. (A. W.) Prezydent ministrów Czechosłowacji dr. Benesz wyjechał do Marienbadu na konferencję z przebywającym tam posłem polskim p. Piltzem. Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie.

Kontrabanda srebra.

Katowice, 28. 7. (A. W.) Władze polskie aresztowały kilku kontrabandzistów, którzy usiłowali przewieźć przez granicę niemiecką około 2 centr. srebra. Osadzono ich w wiezeniu w Królewskiej Hucie.

Wypędzanie wszystkich księży polskich.

Katowice, 27. 7. (A. W.) „Goniec Śląski“ w artykule wstępnym stwierdza, że na niemieckim Górnym Śląsku niema już ani jednego księdza Polaka i że Niemcy wypędzili nawet takich księży, którzy zachowywali neutralność narodową, albo nie chcieli należeć do akcji germanizacyjnej. Obecnie panuje tam silniejsza germanizacja ze strony księży niemieckich, którzy nadużywają swego położenia dla celów politycznych w stopniu dotychczas nie praktykowanym.

„Goniec Śląski“ zapytuje w końcu, co Rząd Polski uczynił w tej sprawie.

Rozmowa z Paderewskim.

Paryż, 27. 7. (A.W.) „Echo National“ ogłasza krótko rozmowę z Paderewskim, który oświadczył, że podróż jego ma charakter na wskroś prywatny. Paderewski odmówił wyjaśnień w sprawie wypadków, jakie rozgrywają się w Polsce oświadczając, że woli raczej zrezygnować z udzielenia informacyj, niż dać nieścisłe. Przyjazd Paderewskiego do Polski zależeć będzie od okoliczności, w każdym razie nie nastąpi przed wrześniem.

Niemiecka ocena przesilenia w Polsce.

Berlin, 28. 7. Warszawski korespondent „Vossische Zeitung“ daje dziś swemu dziennikowi dłuższe sprawozdanie o trwającem już 2 miesiące przesileniu gabinetowem w Polsce, określając obecną chwilę, jako punkt największego napięcia.

W związku z tem podaje on ocenę obecnej sytuacji w Warszawie. Pewien znany polityk lewicowy oświadczył mu podobno, że od głosowania nad votum nieufności dla Piłsudskiego zależeć będzie los Polski. W obu obozach widać decyzję przeprowadzenia walki bezwzględnie i do ostatecznych rezultatów. Korfanty całą swą demagogję oddał na usługi swoich celów. Nacjonalistyczne hasła, popularyzowane podczas manifestacji narodowych, urządzanych z tak wielkim nakładem słów, streszczają się w tem, że Piłsudski jest na usługach Niemców i żydów. Z Katowic donoszą telegraficznie, że gdyby Korfanty objął rządy to niewątpliwie granice Polski sięgałyby aż do Odry.

Szczególnie niepokoi korespondenta to, że Paderewski przybył już z Ameryki do Europy, skąd przybyć zamierza jako nowy szef Państwa do Warszawy. Z całego dotychczasowego stanowiska prawicy wynika, że nie ma ona zamiaru porzucić swego planu nawet na wypadek ewentualnego upadku wniosku w sprawie uchwalenia votum nieufności Piłsudskiemu.

Z giełdy gdańskiej.

Gdańsk, 29. 7. Na wczorajszej giełdzie popołudniowej notowano: Marki polskie 9.13 i pół do 9.16 i pół, przekazy na Warszawę 9.03 i pół do 9.06 i pół, na Poznań 9.06—9.09. Dolary 54645—54755. Amsterdam 2132855—2137135. Paryż 456540—457460.

Targ Rzeźni miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek, 28 lipca 1922 spędzono:
6 wółów, 38 buhaji, 69 krów i jałówek, 130 cieląt, 236 prosiąt 425 tuczników, 25 owiec, 36 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	42000—44000	36000—37000	12000—14000
Cielęta	50000—52000	42000—46000	—
Tuczniki . . .	94000—96000	88000—90000	80000—84000
Owce	—	—	—

Prosięta za parę 17000—18000.
Przebieg targu: Ożywiony.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.